Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 33 KRAKÓW, 17 SIERPNIA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

Z MISYJ W CHINACH.

Rozdarty wewnętrznemi walkami cierpi naród chiński wiele od głodu, chorób i bandytyzmu. W takich warunkach zwłaszcza misje narażone są na ciężkie przejścia.

W lutym b. r. z rąk bandytów zginął wikarjusz apost. w Shiu Chow czyt. (sziu-ciau) ks. bisk. Versiglia (wersilja) i jego towarzysz ks. Carvario (karwarjo) misjonarze salezjańscy, w kwietniu porwali wikarjusza apost. z Hanyang ks. bisk. Galvin'a i jego dwu towarzyszów z irlandzkiego Zgromadzenia św. Kolombana.

Ale inni trwają na posterunku, ufni w pomoc Królowej Niebios; do niej uciekają się w trudnościach i kłopotach. Cześć Jej szerzą też w formach przystępnych dla miejscowej ludności. I tak np. na obrazach malują Ją i Dzieciątko w koronacyjnym stroju dawnych cesarzy chińskich. Według uchwały synodu chińskiego w Szanghaju z r. 1924 ustalono typ obrazu Matki Boskiej według obrazu OO. Misjonarzy w Tonglu w wikarjacie Pas-ting-fu (okolica Pekinu). Wizerunek taki wykonano u OO. Jezuitów w Zi-ka-wei, a w r. 1929 urządzono w maju pierwszą do niego wycieczkę, w której wzięło udział 3 biskupów i 14 tys. wiernych.



Matka Boska chińska.

Kościoły buduje się w stylu chińsko-europejskim, do miejscowych zwyczajów stosują się misjonarze do tego stopnia, że chodzą w stroju zamożniejszych mieszczan, a nosili też warkocz przed jego skasowaniem.

Radością misjonarzy w Chinach jest wzrost nawróceń dorosłych, ale nie w godzinę śmierci (47 tys. w r. 1929). Liczba katolików wynosi niecałe półtrzecia miljona (na początku XX w. tylko 700 tys.!) Pracowników apostolskich jest 3.420 księży i 4.000 zakonnic. Czysto chińskich zgromadzeń zakonnych jest 40, kler chińs ki wzrasta stale, przyczem powołanie jedno wypada na 1167 chrześcijan. Liczba misyj w r. 1928 wynosiła 78, w ubiegłym 94, z czego 12 prowadzi kler chiński, obecnie oddano trzynasty wikarjat.

Polscy Salezjanie z Macas liczą 32 księży, 17 braci i 21 kleryków. Wśród Polaków, skupionych w okolicach Harbina w Mandżurji pracują owocnie SS. Urszulanki, prowadząc średni zakład wychowawczy dla dziewcząt.

Wobec groźnych obecnie występów armji komunistów — bandytów w Chinach możemy tylko modlić się, ale każdy powinien o tem pamiętać, jak i o składkach na misje, a zwłaszcza może zbierać na misje zużyte znaczki (oddawać OO. Jezuitom w Krakowie, Kopernika 26).

KS. IGNACY SKORUPKA, OBROŃCA WARSZAWY.

Gdy zwaliły się na Polskę hordy barbarzyńskie-bolszewickie, niosące zniszczenie chrześcijańskiej kulturze i polskiej państwowości, naród polski stanął jak jednolity, niewzruszony mur do walki z najeźdźcą. W bohaterskich zmaganiach całego narodu zdarzały się niejednokrotnie czyny bohaterstwa bez granic. Dużo nazwisk stało się głośnemi i na wieczne czasy będą przekazane pamięci. Wśród imion zapisanych na kartach historji Cudu nad Wisłą« jaśnieje, w chwale dziwnie pięknej, postać ks. Ignacego Skorupki.

Ks. Ignacy Skorupka urodził się w Warszawie w dniu 31 lipca 1893 r. Po ukończeniu gimnazjum, czując niezwykły pociąg do stanu duchownego, wstąpił do seminarjum duchownego w Warszawie. Po rozwiązaniu tegoż seminarjum przez władze rosyjskie, młody kandydat stanu kapłańskiego przeniósł się do Akademji Duchownej w Piotrogradzie. W r. 1916 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybiskupa Cieplaka.



Przed szeregami polskich bohaterów postępował X. Skorupka z krzyżem w ręce.

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Skorupki był Bogorodsk pod Moskwą. Tutaj zasłynął jako działacz-filantrop, niezmordowany organizator kolonji polskiej. Wkrótce władze duchowne przeniosły go na stanowisko proboszcza w Klińcach, w gub. czernichowskiej. Od pierwszej chwili zajął się ks. Skorupka uchodźcami polskiemi. W mieszkaniu swem stworzył niejako centrum polszczyzny, utrzymując ducha religijnego i narodowego wśród swych nieszczęśliwych rodaków rozsianych w promieniu 50 kilometrów. W r. 1918 gnany tęsknotą za krajem, powrócił do Warszawy.

Początkowo pracował w Łodzi, jako prefekt szkolny, później jako zastępca proboszcza w Ojrzanowie-Żelechowie, gdzie w przeciągu 2-ch miesięcy odrestaurował kościół i plebanję, zniszczone przez Niemców. Ze stanowiska tego powołany został na notarjusza kurji biskupiej i archiwistę kurji metropolitalnej w Warszawie, oraz kapelana Ogniska Rodziny Marji. Niezmordowany w swej pracy objął jeszcze prefekturę dwóch szkół warszawskich. Młodzież ukochał serdecznie, zakładając stowarzyszenia młodzieży, drużyny harcerskie.

Gdy zawisło nad Polską nieszczęście — najazd bolszewików — i armje czerwone docierały stopniowo coraz bliżej do wrót Warszawy, ks. Ignacy Skorupka objął funkcję lotnego kapelana garnizonu na Pradze. Całemi dniami słuchał spowiedzi żołnierzy odchodzących na front, krzepił ich ducha. Owiany duchem proroczym powiedział wówczas: »Najświętsza Panna, Królowa Korony Polskiej nie dopuści, by naród polski miał zginąć. Ona modlitwą swą uzyska u Boga łaskę cudu. Nie minie dzień 15 sierpnia, dzień Matki Boskiej Zielnej, a Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni zwycięstwa oręża polskiego«.

Spełniły się prorocze słowa ks. Skorupki, ale cudu, którego był pewien, nie dożył. W dniu 13 sierpnia podążył na front, jako kapelan II batalionu 36 p. p. Był to ukochany dla niego oddział, bo dużo w nim było jego uczniów gimnazjalnych ochotników. We wsi Osów rozpoczęła się bitwa. Ks. Skorupka szedł pierwszy przed szeregami żołnierzy, dodając im otuchy, zanuciwszy pieśń »Serdeczna Matko«. Nastąpił atak. Ks. Skorupka ze stułą, z krzyżem wysoko wzniesionym biegł do ataku. Zapomniał o sobie, a młódź, jak lawina pędziła za nim w bój. Gradem kul przyjęli ich bolszewicy, a jedna z nich dosięgła bohaterskiego kapłana. Zerwał się jeszcze ks. Skorupka, biegł dalej, aż dopiero przebity bagnetem padł twarzą na ziemię. Był to dzień 14 sierpnia.

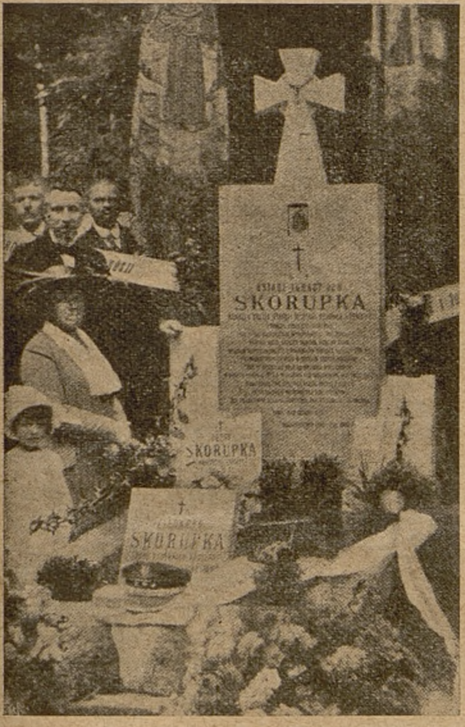
Do apelu po bitwie nie stanęło 300 ochotników-uczniów ze swym duchownym przywódcą ks. Skorupką. Polegli, broniąc piersiami swemi Polski i religji chrześcijańskiej. Wieczorem znaleziono skrwawione zwłoki bohaterskie — księdza, z rozstrzaskaną głową, z krzyżem w zaciśniętej dłoni i na płaszczu żołnierskim poniesiono do wsi.

Komunikat Sztabu Generalnego z dn. 16. VIII 1930 podał krótko, a rzeczowo: »Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki z 8-mej dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom«.

Od czasów ks. Kordeckiego, Marka d' Aviano i ks. Mackiewicza nie miała historja takiego pięknego przykładu bohaterstwa, śmierci zaś za Ojczyznę pierwszy to w dziejach Polski przykład tak wzniosły i porywający.

Pogrzeb ks. Skorupki był wielką manifestacją

Cała Warszawa wyległa, by odprowadzić zwłoki jego na wieczny spoczynek. Żegnała go cichym szlochem, zasypując kwiatami prostą trumnę bohatera, odznaczonego po śmierci krzyżem »Virtuti Militari«. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Gall. Nad trumną ks. Skorupki przemawiali ks. kan. Szlagowski, gen. Józef Haller, prezydent miasta Baliński i ks. Żelezowski, osobisty przyjaciel zmarłego. Wśród dźwięków marsza żałobnego i huku salwy honorowej złożono śmier-



Grób X. Skorupki na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.

telne szczątki ks. Skorupki na cmentarzu powązkowskim.

Na miejscu, gdzie ks. Skorupka zginął, postawiono wyniosły krzyż, ozdabiany stale przez mieszkańców Osowa kwiatami. W New Yorku rodacy odsłonili w r. 1922 pomnik ks. Skorupki. Warszawa jedną z ulic nazwała jego imieniem. Miejsce, na którem padł ks. Skorupka ma być wykupione i oddane pod budowę kaplicy pamiątkowej.

Historja złotemi zgłoskami zapisała imię ks. Skorupki. W pamięci zaś potomnych pozostanie zawsze wielką postać zacnego kapłana i wielkiego syna Kościoła i Polski, serdecznego przyjaciela młodzieży, gorliwego opiekuna wychodźtwa polskiego. *Mieczysław Wargowski.*

(Dziś ks. Skorupka spoczywa w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim, lecz nie długo stanie w stolicy pomnik za dług wobec niego zaciągnięty przez Naród Polski. Komitet budowy pomnika ks. Skorupki wzywa wszystkich rodaków do składania ofiar na ten cel. Ofiary można wpłacać do P. K. O. na konto № 65, albo w Redakcjach pism polskich.) Przypisek Redakcji.

Z liturgji uroczystości św. Jacka

I. „Błogosławieni owi słudzy, których Pan, nadszedłszy, zastanie czuwającymi!“ (Ewangelja).

Św. Jacek, jak każdy św. Wyznawca, był „podobny do ludzi, co wyczekują pana swego, gdy ma wrócić z godów weselnych, aby mu otworzyć natychmiast, skoro nadejdzie i zapuka“. Porównanie to zaczerpnął Pan Jezus ze zwyczajów żydowskich, towarzyszących zaślubinom; gody weselne u Żydów odbywały się pod wieczór i trwały do późna w nocy. Jeśli więc jaki pan udał się na gody weselne, to sługa oczekujący jego powrotu, nie wiedząc, o której godzinie pan wróci, każdej chwili musiał być gotowy, by z światłem zapalonem w ręku wyjść naprzeciw pana i otworzyć mu drzwi natychmiast, skoro nadejdzie i zapuka. Zupełnie podobnie ma się rzecz z wszystkiemi ludźmi wogóle. — Chrystus Pan, Sędzia i Pan, jest na godach weselnych w niebie; kiedy po kogo przyjdzie, — z wyjątkiem rzadkich wypadków (niejeden Święty przepowiedział godzinę swej śmierci) — niewiadomo. Każdej więc chwili trzeba być „gotowym, bo Syn Człowieczy przyjdzie w godzinie, o której nie myślicie“. Zawsze trzeba być gotowym do otworzenia Panu drzwi i pójścia z Nim na gody; zawsze trzeba, jak do drogi, mieć „przepasane biodra, a światło zapalone w rękach“, światło miłości Boga, które rozjaśnia ciemności życia ziemskiego i które sprawia, że ten, kto niesie to światło, bezpiecznie, nieogarnięty ciemnościami błędów i grzechów, trwa wśród świata od złego zachowany i choć wśród świata, ale nienależący do świata. (por, Jan 17, 14—16) Takim był św. Jacek. Gdy w godzinę odejścia z tego świata, Pan zapukał, wtedy wstał, wyszedł, przepasane mając biodra, a światło zapalone w ręku, i otworzył drzwi natychmiast. Dlatego posłyszał słowa: „Błogosławiony sługa, którego Pan po Swym powrocie znajdzie czuwającym“. (Komunja).

I poszedł na wieczne szczęście.

II. „Szczęśliwy mąż, który jest nalezion bez zmazy“. (Lekcja).

Ale św. Jacek i za życia swego ziemskiego był szczęśliwym tak, jak może być człowiek na ziemi prawdziwie szczęśliwym.

„Szczęśliwy mąż“, — mówi dzisiejsza Lekcja — „który jest nalezion bez zmazy i który za złotem nie biegał, ani ufał w pieniądzach i w skarbach“, ale który „gromadził sobie skarby w niebie“. (Mat. 6, 20).

Szczęśliwy był św. Jacek tem szczęściem, które daje spokojne sumienie, miłość Boga, rozważanie mądrości prawdziwej, głoszenie prawa Bożego, zachowywanie przykazań za-

knu Pańskiego. „Usta sprawiedliwego rozważają mądrość, a język jego wygłasza prawo: zakon Boga jego jest w sercu jego“. (Introit)

Ludzie przeważnie nie zdają sobie sprawy, że **prawdziwą rozkoszą i szczęściem bez miary tu, na ziemi,** jest rozmowa z Bogiem, rozważanie spraw Pańskich, wychwalanie Boga! „Jakże świetne są sprawy Twe, o Panie! głębokie są bardzo myśli Twoje. Nie wie o tem człowiek bezrozumny: i głupi nie pojmuje tego“. (Ps. 91, 6—7. z tego Ps. wzięty jest dzisiejszy Graduał). *Wł. Jelonek.*

Ewangelja na niedz. X po Świątkach.

(Łuk. 18, 9—14).

„Onego czasu rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami sobie, jakoby byli sprawiedliwi a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się sam w sobie modlił: Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A Celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego raczej, niż tamten. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższony“.

Kalendarz tygodniowy.

17	sierpnia	niedziela Jacka
18	„	poniedź. Heleny, Klary
19	„	wtorek Ludwika z Tuluzy
20	„	środa Bernarda
21	„	czwartek Joanny Fr. de Chantal
22	„	piątek Tymoteusza
23	„	sobota Filipa Ben.

Z katechizmu.

Przygotowanie odkupienia.

Dla zachowania prawdziwej religji w pośród ludzkości wybrał P. Bóg Abrahama i jego potomstwo.

Bóg kazał mu opuścić swoją krainę; Mezopotamję, i miasto rodzinne Ur, a udać się na zachód do ziemi Kanaan i wziąć ją w posiadanie. Jest to dzisiejsza ziemia św. czyli Palestyna.

Tutaj P. Bóg zawarł z Abrahamem przymierze, jakby ugodę: Abraham miał zachować wiarę w jednego Boga, obietnicę odkupiciela i miał w ziemi mu oddanej pozostać. P. Bóg zaś obiecał mu, że mu będzie błogosławił, że rozmnoży potomstwo jego i że z pośród potomków jego przyjdzie na świat zapowiedziany odkupiciel.

Tak stał się Abraham ojcem narodu izraelskiego, którym się Bóg przez więcej niż 2.000 lat szczególnie opiekował.

Obietnice, jakie P. Bóg dał Abrahamowi, powtórzył jego potomkom: Izaakowi, Jakóbowi, a później jeszcze Dawidowi.

Za pośrednictwem Mojżesza zawarł i ogłosił P. Bóg przy górze Synaj uroczyście jeszcze raz przymierze z Izraelitami, podał im zbiór przepisów religijnych, obyczajowych, politycznych, które mieli głęboko zachować w pamięci, a w życiu się niemi kierować.

Takich mężów jak Abraham, Izaak, Jakób i t. d. nazywamy patrjarchami czyli praojcami, bo żyli długo i mieli liczne rodziny.

Gdy naród żydowski odstępował od Boga prawdziwego i sprzeniewierzał się Mu, Bóg wzbudził wśród ludu proroków natchnionych, którzy nawoływali Izraela na drogę przykazań Bożych, zapowiadali mu kary i wskazywali na przyjście mającego Odkupiciela. Tego zaś Odkupiciela opisywali coraz dokładniej. I tak prorocy zapowiedzieli, że będzie pochodził z rodu Dawida i że będzie na jego tronie siedział na wieki; że to będzie Bóg, Król, Kapłan, Prorok; że się narodzi w Betlejem z dziewicy w czasie, który również dokładnie oznaczyli; że będzie czynił cuda; że będzie umęczony, zabity i zmartwychwstanie.

Umierający Jakób patrjarcha, i prorok Ageusz nazywają przyjść mającego Odkupiciela: „Oczekiwanym od wszystkich narodów”. Słusznie.

Ludzie przed przyjściem Odkupiciela byli podobni do chorego, który potrzebuje lekarza, gdyż mu boleści dokuczają; lub do człowieka, który wpadł do dołu, a o własnych siłach nie może się z niego wydostać.

Podobnie i dziś jeszcze Bóg w swej mądrości z niektórymi ludźmi postępuje, chcąc, by się nawrócili. Pozwala mu długo błądzić i potykać się, a dopiero wtedy zsyła na nich światło Ducha św., gdy zatęsknią za Bogiem i Jego prawem.

Tak było ze św. Pawłem, Apostołem; z św. Augustynem, biskupem i tylu innymi, nawet w najnowszych czasach.

Ponieważ Bóg zapewnił żydom w dziedzictwie ziemię kananejską i wolę im swą objawił, przeto przymierze z nimi zawarte nazywamy testamentem, a mianowicie starym testamentem; nam zaś Chrystus zapewnił przez swą śmierć dziedzictwo niebieskie, dlatego tę jego ostatnią wolę nazywamy testamentem nowym.

P. Z.

Nie pij wódki i nie pal tytoniu, a będziesz długo żył.

(Podsłuchane)

Butelski, jak w każdy wieczór wracał lekko podchmielony. Co parę kroków przystawał i wprost dławił się od kaszlu. Od jakiegoś czasu czuł w piersiach przygniatający ciężar, a chwilami nawet silne kłucia.

W poradni lekarskiej oprócz pokaźnej sterty recept jakie dostał — zakazano mu stanowczo palić i pić. — Panie, o kilkanaście lat wcześniej pójdziesz pan na tamten świat przez wódkę, zakończył swoje uwagi nad nim lekarz.

To też Butelski przestał pić – niestety tylko na tydzień. Co przez ten czas przecierpiał, to już tylko on sam wie, dość że w końcu zawyrokował: to niemożliwe — jak mam kiwnąć to i tak muszę, doktorzy niby nie piją, a chłopy, jak dęby.

I zaczęło się na nowo. Najpierw wstępował sumiennie, tylko na jednego — potem także sumiennie na dwa — potem już na trzy. Wreszcie wrócił do dawnego trybu.

I znów „wódziuchna" stała się panią jego życia. Do lekarzy powiedział sobie, że już więcej za nic w świecie nie pójdzie, a butelki z zapisanemi „świństwami", powyrzucał do śmietnika. Żałował tylko pieniędzy wyrzuconych na nie.

Wczoraj spotkał go dawny kolega z ławy szkolnej, zaciekły prohibista i abstynent, nie podejrzywując go w pierwszej chwili o nic, zapytał z brzegu:

Wiesz, że Turcy to lubią długo żyć?

— Tak przypominam sobie, jak dzienniki donosiły, że w Konstantynopolu mieszka 150 letni Turek — nazwiska już nie pamiętam. Piękny wiek naprawdę, westchnął Butelski — ale czy to możliwe 150 lat.., sto-pięc dzie-siąt lat...

— Prawda — prawda mój kochany — Turek ten, takich właśnie jak ty niedowiarków przekonywał metrykami i poświadczeniami urzędowemi swego urodzenia, że istotnie przyszedł na świat przed stu pięćdziesięciu laty.

— Z pewnością musiał być bogaty i mieć wszystkiego w bród — przerwał Butelski.

Ależ właśnie, że nie. Był zwyczajnym posługiwaczem w kawiarniach, tylko widzisz nigdy nie palił i nie pił wódki, w tem właśnie leży cała tajemnica jego długiego życia...

Butelskim zatrząsł kaszel. Tymczasem tamten ciągnął dalej.

— A masz Saro Aga, ten obecnie 160-letni Turek także, podobno miał już 20 lat gdy u nas wybuchło powstanie Kościuszkowskie, a gdy Mickiewicz zaczął dopiero pisać pierwsze swoje rymy dobijał 50 latek — pamięta jeszcze wojny napoleońskie, a już podczas wojny krymskiej był starowiną. Dziś mając lat 160 wyjechał jeszcze do Nowego Jorku. Tak widzisz wygląda człowiek, który przez długi szmat swego życia nie łyknął kropli alkoholu, ani nie wąchał dymu papierosa. Jest to żywa reklama prohibicji.

— Ale my choćbyśmy nic nie robili, to tak długo żyć nie będziemy — zaczął oponować Butelski.

– O przepraszam — ty wszystko rób — pracuj, bo człowiek na to stworzony tylko, proszę cię nie pij i nie pal tytoniu, nie paść żydków, a z pewnością będziesz długo żył. *Skor.*

Abstynencja jest czynem na wskróś chrześcijańskim, i zupełnie na czasie. *Ks. arcyb. Egger.*

SPISZ I ORAWA.

Cudze chwalicie, swego nie znacie... Doniedawna nie wiedzieliśmy, że mamy tak blisko kraj cudnie piękny rdzennie polski zwany Spiszem i Orawą. Dopiero, gdy go nam zabierano, przypomnieliśmy sobie o nim.

Spisz to górska kotlina na południe od Karpat, przecięta pasmem Magóry Spiskiej i wapiennemi Bialskiemi Tatrami, granicząca z wschodnimi Tatrami Wysokiemi, których szczyty w niebo sięgające jak Rysy, Wysoka, Żelazne Wrota i inne z królem Tatr Garłuchem, piętrzą się pozębionemi szczytami, lśnią polami wiecznych śniegów. Niemniej imponująca jest grupa spiskich olbrzymów ze szczytem Łomnicy kształtu piramidy ściętej, zwykle mgłami niby zawojem okrytej. U stóp urocze doliny z jeziorami, lśniącemi niby drogie kamienie wśród szmaragdowych kobierców łąk, rzeki i strumienie wijące się licznemi zakrętami. Lasy bujne pokrywają zbocza górskie, w których wnętrzu niewyzyskane bagactwa i przedziwne groty się kryją. Liczne miasteczka i wioski, rozsiane u ich podnóża, gęsto zabudowane chatami do zakopiańskich podobnemi, z pośród nich strzelają smukłe, lub przysadziste kościołów wieże, zamków starych baszty, które polskie pamiętają czasy.

Granice dawniej a dziś. Spisz dawniej obejmował tak zwane Zamagórze t. j. kraj poza Magórą spiską, która łączy Tatry z Pieninami, w dorzeczu Dunajca, Popradu i Hernadu, przynależny był do ziemi sandeckiej i diecezji Krakowskiej. Dawna granica szła od Piwnicznej i Mniszka grzbietem Magóry spiskiej ku górom Lewockim, działem wód Popradu i Hernadu.

Południowa część zwana też ziemią górników, stanowiąca Spisz właściwy, najbogatszy, przeszła już w XI wieku do Węgier. Z całego obszaru obejmującego 3668 klm. kwadratowych z 176.500 mieszkańców pozostało obecnie przy Polsce 13 wsi w północnej części Spisza najuboższej i mało urodzajnej, mianowicie: Nowa Białka, Czarna Góra, Dursztyn, Frydman Felsztyn, Jurgów, Krempach, Niedzica, Łapsze Niżne i Wyżne, Kacwin, Trybsz, Rzepisko, — resztę zagarnęli Czesi (28 lipca 1920).

Ludność i jej zajęcia. Nazwę Spisza wywodzą uczeni polscy od wielkiej ilości kruszców

w górach się znajdujących, dawniejsza pisownia »Spiż« potwierdza to przypuszczenie. Węgrzy znów twierdzą, że pochodzi od słowa »Szepu ez« t. j. »piękny jest«; te słowa miał wypowiedzieć wódz ich, gdy ujrzał ten piękny kraj poraz pierwszy. Malowniczy jest istotnie i bogaty w południowej części zwłaszcza, tak co do urodzajności gleby i płodów rolniczych, jak górniczych i wielkiej obfitości lasów. Znany był od wieków. Chrześcijaństwo poczęło się na Spiszu dopiero w X. wieku. Wedle legendy Św. Wojciech, wracając z Budy, gdzie ochrzcił św. Stefana, króla Węgier, wstąpił do Krygu niedaleko Podolińca i poświęcił tam kaplicę oraz udzielił chrztu właścicielowi wsi.



Chór mieszany i orkiestra, ludowa T. S. L. w Lipnicy Wielkiej na Orawie. W pośrodku ks. proboszcz Karol Machay.

Za czasów polskich przemysł i handel był bardzo ożywiony, spoczywał jednak głównie w rękach osadników Niemców. Tkactwo zwłaszcza uprawiane było na wielką skalę także sadownictwo, pszczelarstwo, rybołostwo, a najwięcej kwitło górnictwo. Klimat Spisza na północy zimny, gdyż kraj odsłonięty z tej strony, wystawiony na ostre wiatry. Południowa część zato ma klimat alpejski, obfituje w liczne źródła mineralne, żelaziste i siarczane, oraz cieplice naturalne, stąd liczne miejsca kąpielowe i klimatyczne wśród uroczych górskich okolic.

Ludność pod względem etnograficznym różnolita. Na północy Spisza w dorzeczu Dunajca i na Zamagórzu polska typu Podhalan i ruska, w dorzeczu Popradu niemiecka i polska, w dorzeczu Hernadu słowacka. Napływową ludnością są Węgrzy i żydzi. Katolikami są Polacy i Słowacy, Rusini częścią grecko-katolickiej religji częścią prawosławni, wśród Węgrów i Niemców obok katolików także luteranie i kalwini.

Orawa. Orawę leżącą w dorzeczu Czarnej i Białej Orawy, oraz Czarnej i Białej Kisuczy, otacza pasmo Beskidu Zachodniego, z Babią Górą i Pilskiem, a przecina Magóra Orawska, która łączy się z Tatrami, graniczy na wschód z Podhalem, na zachód ze Śląskiem i powiatem żywieckim, na południe z dawnym węgierskim obszarem w dorzeczu Wagu, obecnie Czechosłowacją. Komunikacja z Orawą dosyć utrudniona. Okolice Orawki i Podwilka nie ustępują pięknością ani Zakopanemu, ani innym europejskim górskim widokom, — o ile komu piękno przyrody wystarcza. — W lasach pełno grzybów, borówia, w rzekach i strumieniach ogromne raki, w niektórych okolicach pstrągi, swoboda przytem zupełna

Górna Orawa obejmowała okręgi: namiestowski, trzciański i czadecki. Z tego wydzielono łaskawie 13 wsi górnej Orawy: Podwilk, Zubrzyca Dolna i Górna, Lipnica Dolna i Górna, Orawka, Jabłonka, Piekielnik, Bukowina Podszkle, Chyżne, Sarnie i Harkabuz — z 17,000 mieszkańcami. Ponieważ na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem jest 108,000 Polaków, przeszło 80.000 ludności zostało odłączonej i skazanej na wynarodowienie. Wprawdzie uświadomienie narodowe większe tu, niż na Spiszu, ale mimo to przy spisie ludności w r. 1910 tylko 2.000 górali podało narodowość polską, tak tu rozszerzył się wpływ słowacki i terror węgierski. Część górnej Orawy nam zostawiona — również nie przedstawia materjalnie wielkiej wartości, gdyż jest uboga i mało urodzajna. Aż do spływu Czarnej i Białej Orawy tworzy szereg dolin, leżących nad dopływami tych rzek. Z pod Pilska i Babiej Góry spływają one ku południowi.

»Królowa Beskidu«. Babia Góra, królową Beskidu zwana, imponuje zdaleka nietyle wysokością, ile rozłożystością swego grzbietu. Skąd pochodzi jej nazwa niewiadomo; uczeni wywodzą ją od słowa starosłowiańskiego: baba — żywicielka — matka, a ludowe podanie głosi, że niegdyś znajdowały się na szczycie góry żyły złota, które skusiły baby okoliczne, wybrały się więc, po nie, ale djabeł wszedł im w drogę i kazał wybudować zamek. Stąd przezwano szczyt najwyższy Djablakiem, a zamek »djabelskim«; resztki owych murów mają się tam znajdować. Inna znów opowieść krąży o babach, które wodą, wylewaną z wiader, znaczyły mierniczym drogę.

Stoki Babiej Góry opadają łagodnie ku Orawie, a z małopolskiej strony w dzikich poszarpa-

nych zboczach, gęstym borem osłoniętych, Noszą też dlatego nazwę »Urwisko«. Las ten jest największym w Beskidach i jednym z najciekawszych w Polsce. Można tam podziwiać drzewa obwodu kilku metrów, wszystkich gatunków alpejskiej sfery, również obfity świat zwierzęcy. Wśród lasu parowy, źleby, kotliny, stawki, ślady dawnych lodowców. Wielkie takie kotły lodowcowe znajdują się pod szczytem Kociołka i Cylu czyli Małej Babiej. Widok z Babiej Góry wspaniały, na południu Orawa z Magórą orawską i Tatrami poza nią, od północy Beskidy, na wschód Podhale. Na północy Orawy, w części do Polski należącej, między Jabłonką, Suchą Górą Piekielnikiem i Czarnym Dunajcem, rozciągają się na ogromnych przestrzeniach torfowiska, zajmujące przeszło 2.600 m, grubości 4 metrów. Są to tak zwane pustacie t. j. błota borowinowe, które po wypaleniu służą na opał.

Osady. Wsie orawskie tem się różnią od spiskich, że są budowane na górskich przełęczach i ciągną się długiemi łańcuchami nieraz na 8 do 10 klm. Role tu lepsze jak na Podhalu, ale sieje się tylko owies i jęczmień. Z biedniejszych okolic emigruje ludność licznie do Ameryki. Prócz malowniczości położenia, wsie orawskie nie posiadają dla turysty żadnego interesu, zabytków sztuki niema, kościoły przeważnie nowe, gdzieniegdzie tylko zachowały się ślady drewnianego podhalańskiego budownictwa. W Orawie jedynie znajduje się kościół z 17 wieku wystawiony przez księdza Czechowicza, dzielnego apostoła Orawy. Po śmierci jego pracował tu ks. Zagórski i inni zacni kapłani, im to zawdzięcza orawski lud, że nie wynarodowił się zupełnie i pozostał wierny wierze katolickiej. Analfabetyzmu również nie spotykamy na Orawie.

Ostoje polskości. W Jabłonce był oddawna punkt oparcia inteligencji orawskiej, tu też było pole działania kś Machaya, aptekarza Sterculi i innych parjotów w gorącym czasie plebiscytowym, tu koncentrował się ruch: Komitetu obrony kresów południowych. Jest to zarazem najludniejsza gmina na Orawie. Towarzystwo Szkoły Ludowej otacza opieką kresy te, buduje domy ludowe z czytelniami, popiera tkactwo, ogrodnictwo, szerzy oświatę, zakładając szkoły, szkółki drzew owocowych, nowe Koła, które urządzają odczyty popularne, obchody narodowe, gwiazdkę, wycieczki krajoznawcze.

Obok Jabłonki – Lipnica Wielka przoduje w tej pracy. Przewodnicząca tamtejszego Koła p. Machay-Mikowa, dzielna pracowniczka od lat zajmuje się gorliwie propagandą kulturalną. Są też Koła w Podwilku i Zubrzycy. *Marja Jelita.*

Co słychać w świecie katolickim.

Nowy Biskup Sufragan Łomżyński.

Ojciec Swięty mianował ks. prałata Bernarda Dembka Biskupem tytularnym Troady i Biskupem-Sufraganem diecezji Łomżyńskiej.

Ks. Bernard Dembek, urodzony w r. 1878, wyświęcony na kapłana w r. 1903, prałat domowy Jego Świątobliwości, był dotychczas proboszczem w Grudziądzu.

Biskup-nominat znany jest ogółowi polskiemu ze swych prac i zasług dla Kościoła i Ojczyzny, zarówno w odrodzonej Polsce jak i w chwilach dla narodu polskiego najcięższych — pod panowaniem pruskiem. Dlatego też społeczeństwo polskie z wdzięcznością powita zaszczytne wyróżnienie, które spotkało ks. prałata Dembka ze strony Stolicy Apostolskiej.

Nowemu Pasterzowi składamy serdeczne życzenia: Ad multos annos!

IX Tydzień Społeczny „Odrodzenia“ w Lublinie.

Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ oraz Związek polskiej inteligencji katolickiej „Odrodzenie“ organizuje IX-ty „Tydzień Społeczny“, który odbędzie się w katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach od 20 do 26 sierpnia rb. W tym roku „Tydzień“ poświęcony zostanie z jednej strony postaci św. Augustyna, którego 1500-lecie obchodzi cały świat katolicki, a z drugiej najważniejszym zagadnieniom Akcji katolickiej.

Z pośród wielu referatów, które będą wygłoszone w ciągu „Tygodnia“, należy wymienić: „Tło religijno-moralne życia i nawrócenia św. Augustyna“ — ks. prof. dr. Józef Kruszyński, rektor Uniwersytetu Lubelskiego; „Eucharystja u św. Augustyna“ - ks. prof. Wł. Korniłowicz; „Współczesne przyczyny Akcji katolickiej“ — ks. dr. Antoni Szymański. prof. Uniwersytetu Lubelsk.; „Akcja katolicka w pierwszych wiekach Kościoła“ — dr. Leon Halban, docent Uniwersytetu J. Kazimierza we Lwowie; „Istota i znaczenie Akcji katolickiej“ — JE. Ks. Dr. Kazimierz Tomczak, Biskup-Sufragan Łódzki; „Kobiety w akcji charytatywnej“ — p. Marja Dmochowska; „Katolicyzm w życiu umysłowem“ — dr. Stanisław Kasznica, rektor Uniwersytetu Poznańskiego; Organizacja Akcji katolickiej w Polsce“ — ks. Infułat Stanisław Adamski; „Rola organizacyj kobiecych w Akcji katolickiej“ — p. Halina Doria-Dornałowicz.

Łódź kapłanowi-bohaterowi.

Łódź w dziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą“ przygotowuje pomnik ks. Ignacemu Skorupce. Stanie na placu przy katedrze św. Stanisława Kostki. Roboty ziemne już zostały podjęte i na dzień 15 sierpnia całkowicie pomnik zostanie wykończony. Na postumencie stanie figura Pana Jezusa, upadającego pod krzyżem, a po bokach będą przedstawione epizody czynów kapłana-bohatera.

Organizacja duszpasterstwa dla kolonji polskiej w Peru.

Dnia 8-go sierpnia rb. wyjeżdżą czwarta partja osadników polskich na tereny kolonizacyjne w Peru nad rzeką Ucajala w liczbie 41 osób, której poraz

pierwszy towarzyszy ks. Franciszek Sokół z diecezji Lubelskiej, mający sprawować obowiązki duszpasterskie wśród miejscowych kolonistów polskich.

Dwie pierwsze partje już się częściowo zagospodarowały a w tych dniach uruchomiony zostanie tartak oraz rozpoczną się prace budowlane nad wzniesieniem domów mieszkalnych!

Ks. Franciszek Sokół ma powierzoną przez JEm. Ks. Kardynała Hlonda misję zorganizowania duszpasterstwa wśród emigrantów polskich w Peru.

Remont w klasztorze na Jasnej Górze

Kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze będzie znacznie rozszerzona. Prace nad remontem tak Kaplicy, jak i wieży jasnogórskiej zostały już rozpoczęte.

Rekolekcje dla kapłanów pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Prymasa na Jasnej Górze.

JEm. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, przybył w dniu 26 ub. m. wieczorem na Jasną Górę na zapowiedziane rekolekcje dla księży proboszczów. Na spotkanie JEminencji do st. Herby wyjechał Pasterz diecezji Częstochowskiej JE. Ks. Biskup Dr. T. Kubina. Mimo dość spóźnionego zawiadomienia, zjazd księży z całej Polski liczny: 130 księży proboszczów bierze udział w rekolekcjach. Nastrój wśród uczestników bardzo podniosły.

Ćwiczenia duchowne odbywają się w kaplicy Różańcowej, przerobionej z dawnego refektarza. We wszystkich ćwiczeniach bierze udział Ks. Prymas, sam też trzy razy dziennie wygłasza konferencję; w refektarzu podczas obiadu i kolacji jeden z księży proboszczów czyta żywot św. Jana Vianney'a, proboszcza z Ars.

Stała poprawa stosunków religijnych w Meksyku.

Od czasu porozumienia między władzami świeckiemi i religijnemi w Meksyku, co nastąpiło w czerwcu 1929 r., zwróconych zostało do użytku religijnego i oddanych do dyspozycji biskupów pięć tysięcy kościołów.

Kolegjum Serafickie OO. Bernardynów

pod wezwaniem św. Antoniego (Małe Seminarjum zakonne) w Radecznicy, poczta loco (lubelskie) — obejmujące klasę II, III, IV i V gimnazjum klasycznego dawnego typu (łacina od klasy drugiej), na naukę i wychowanie za skromną opłatą: przyjmie chłopców zdolnych, dobrych obyczajów i pobożnych, którzy czują w sobie iskrę powołania Bożego do pracy duchownej i zakonnej w Ojczyźnie, lub na misjach zagranicznych. Przyjmuje się: a) po skończonej przynajmniej V. kl. szkoły powszechnej, w wieku nie więcej, jak 14 lat, b) z wyższych klas szkół powszecznych, ale tylko do klasy II., jeżeli nie mają więcej, jak 15 lat, tak samo z gimnazjów humanistycznych (bez łaciny), z gimnazjów klasycznych po którejkolwiek klasie. Opłata roczna 500 zł. plus wydatki osobiste, ale tylko w tych czterech klasach. Dalsze studja na koszt Zakonu. Egzamina wstępne odbędą się dnia 29 i 30 sierpnia. Bliższe warunki zamieszcza „Dzwonek III. Zakonu św. Franciszka" lub udzieli Zarząd Kolegjum.

Co nam piszą?

Z Inwałdu.

Koło Andrychowa w pięknej, górzystej okolicy leży wioska Inwałd, słynna z cudownego obrazu Matki Boskiej. Dniem, w którym Inwałdzanie i okoliczna ludność składa hołd swej Pani Niebieskiej i Matce, to niedziela odpustu w drugiej połowie lipca. W dniu tym już od samego ranka ściągają rzesze z okolicznych wsi, by złożyć dowód swej wdzięczności i przywiązania do Matki Boskiej Inwałdzkiej, by dołączyć się do wieńca Jej czcicieli. Bo też i ukochała Marja to miejsce: obdarowuje swym wizerunkiem, którego historja cudowne przechodziła koleje.

— — — — — — — — — — — — — —

W miejscu gdzie dziś leży Inwałd i okoliczne wsie, był jeden wielki dziewiczy las, pokryty trzęsawiskami, mokradłami. To też mieszkańcy tej okolicy z trudem przeciskali się do odległego, bo aż w Mucharzu leżącego kościółka. To było powodem, że pan tych lesistych terenów Czerny, rozpoczął budowę kościoła w swej siedzibie, by ludność miała na miejscu swój kościół.

Po ukończeniu budowy umieszczono wizerunek Tej, co ukochała ludek inwałdzki i chciała z nim po wsze czasy zamieszkać. A jak ukochała Marja swe dzieci, świadczą o tem rozliczne cuda i łaski u stóp Jej uzyskane, oraz liczne wota w dowód wdzięczności złożone.

— — — — — — — — — — — — — —

Kiedy tego roku będąc w Inwałdzie ujrzałem lud zgromadzony w kornej postawie w kościele przed Cudownym obrazem i usłyszałem potężną miłością i przywiązaniem dziecięcem pieśń „Gwiazdo śliczna wspaniała, o Inwałdzka Marjo", to byłem pewien, że pieśń wraz z szmerem modlitwy na skrzydłach ufności do Matki Niebieskiej, popłynie przed Jej tron, jednając Jej błogosławieństwo i wieczne umiłowanie. Bo taka pieśń płynie tylko z serc kochających Boga i Jego Świętą Rodzicielkę.

— — — — — — — — — — — — — —

Przywiązanie i wierność religji katolickiej panuje w wysokim stopniu w Inwałdzie, idąc w parze z ruchem oświatowym młodzieży katolickiej, która przez urządzanie przedstawień, odczytów, ma na celu wyrobienie — kulturalno-religijne. Wiele na tem polu zdziałali miejscowi duszpasterze — ks. kanonik Caputa, proboszcz i ks. Stopczak wikarjusz. Duch katolicki i patrjotyczny panuje w gronie miejscowej inteligencji, która umie godzić pracę dla Boga ze swojemi obowiązkami zawodowemi.

— — — — — — — — — — — — — —

Długo... długo brzmiały mi słowa pieśni „Gwiazdo śliczna wspaniała" i długo tkwił w pamięci obraz srebrnowłosego wieśniaka, obok pełnej życia młodzieży złączonych jednym węzłem uwielbienia, przed obrazem Tej, co to jest „Gwiazdą śliczną wspaniałą i Inwałdzką Marją!" *F. Wojtyga stud. U. J.*

Z Czernichowa.

Przed kilku tygodniami ukończono malowanie tutejszego historycznego kościoła parafjalnego. Projekt malowania przedstawił prof. artysta p. Z. Gedliczka z Krakowa.

Całość malowidła wypadła artystycznie i efektownie tak, że ludzie przychodzący po raz pierwszy do kościoła, nie mogąc się wprost oprzeć bardzo korzystnemu wrażeniu, jakie na nich sprawia to przepiękne malowanie, powiadają, że czegoś podobnego nie spotyka się nawet po miejskich parafjach.

Każdemu istotnie posiadającemu prawdziwe odczucie piękna kościół tak odmalowany musi się podobać — zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę całość.

Parafjanie są zadowoleni i wdzięczni swemu proboszczowi Ks. Kan. Wł. Galusowi za podjęty trud około odnowienia i przyozdobienia świątyni Bożej.

Trzeba też stwierdzić z wielkiem zadowoleniem niezwykłą ofiarność parafjan na cele i potrzeby kościelne i dzięki tej ofiarności koszta malowania wynoszące

większą kwotę — przy dzisiejszem, ciężkiem położeniu ludności w znacznej części zarobkującej na swe utrzymanie — często poza granicami ojczyzny — już w krótkim czasie będą pokryte z hojnych składek chętnie na ten cel łożonych.

Malowanie jest trwałe — t. zw. techniką temperową najlepiej odpowiadającą tutejszym warunkom ze względu na mały kościół przy stosunkowo licznej parafji, wskutek czego ściany kościelne często pokrywają się wilgocią z powodu przepełnienia kościoła. Według zaś zapewnienia doświadczonych w tej dziedzinie fachowców najodporniejszą w tym wypadku jest „tempera".



Kościół w Czernichowie.

Kościół piękny wewnątrz — wymaga jeszcze naprawy wież, które trzeba zastąpić murowanemi, a przez to wiele zyska znów wygląd zewnętrzny — co przy dalszej zgodnej współpracy i doświadczonej ofiarności da się pomyślnie doprowadzić do szczęśliwego końca.

Wszystko na większą chwałę Bożą! *Fr. G.*

Z archidiecezji krakowskiej.

Nowowyświęceni księża przeznaczeni od 18/8: X. Piotr Bober do Andrychowa, X. Stanisław Grabowski do Nowego Targu, X. Grzebyk Józef do Ujsół, X. Hetnał Józef do Witanowic, X. Franciszek Jarosz do Raby Wyżnej, X. Franciszek Krzak do Morawicy, X. Władysław Magiera do Spytkowic ad Chabówka, X. Stefan Mrajca do Osieka, X. Włodzimierz Pilchowski do Czarnego Dunajca, X. Stanisław Proszak do Mszany Dolnej, X. Aleksander Romer do Dziekanowic, X. Jan Rutana do Zebrzydowic, X. Józef Sasnal do Wawrzeńczyc, X. Andrzej Silan do Gdowa, X. Władysław Świżek do Poronina, X. Piotr Wykurz do Lubnia.

Księża wikarjusze przeniesieni z dniem 18/8: X. Doskocz Henryk z Marcyporęby do Lanckorony, X. Figlewicz Kazimierz z Ruszczy do Wadowic, X. Grzywna Jan z Wieprza do Wieliczki, X. Jaworski Tadeusz z Zebrzydowic do Mszany Dolnej, X. Joniec Józef z Czarnego Dunajca do Jaworzna, X. Kaczmarczyk Władysław z Mszany Dolnej do Szaflar, X. Kochaj Karol ze Szczakowy do Ruszczy, X. Krawczyk Stanisław z Niepołomic do Wieprza, X. Krzeptowski Wojciech z Witanowic do Suchej, X. Kysela Jan z Borku Fałęckiego do par. św. Mikołaja w Krakowie, X. Majer Andrzej z Morawicy do Jaworzna, X. Majgier Józef z Kóz do par. św. Florjana w Krakowie, X. Martińczak Jan z Dziekanowic do Niepołomic, X. Maślanka Franciszek z Ujsół do Radziechów, X. Niegłos Klemens z Lubnia do Marcyporęby, X. Rajda Aleksander z Mszany Dolnej do Niegowici, X. Rogoziński Józef z Niepołomic do Skawiny, X. Samolej Piotr ze Skawiny do Kóz, X. Szczur Edward z Radziechów do Szczakowy.

Administratorami mianowani z dniem 18/8: X. Kalicki Piotr w Węglówce, X. Ludkowski Józef w Gilowicach, X. Pitorak Józef w Kacwinie.

Katechetami zamianowani: X. Nowak Jan (z Oświęcimia) w Bieńkówce i Budzowie, X. Prof. Nodzyński Józef w Gimnazjum państw. żeń. w Krakowie, X. Mazanek Jan (z Zakopanego) w gimn. VI. w Krakowie.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

80 Powieść z życia ludu góralskiego.

Pani Zbąska wzdrygnęła się gwałtownie. Nie wiedzieć skąd przyszło jej na myśl to straszne podanie ludowe, które tylu sławnym poetom, a między innymi naszemu Mickiewiczowi nasunęło przedmiot do ballady, gdzie to łzy i jęki kochanki zaklinają kochanka z grobu.

Leonja na szczęście nie spostrzegła tego wzdrygnięcia matki i nie dała sobie przerywać.

— Po tym moim śnie cudownym mam taką jakąś pewność... takie niezbite wewnętrzne przekonanie, że on wróci...

— Przestańże, moja duszko, — przerwała matka, nie mogąc nowego ustrzec się drżenia, — mówisz za wiele, a jesteś tak osłabiona.

Ale Leonję trudno było oderwać od tego przedmiotu, długo jeszcze odzywała się to z tą, to z ową nadzieją na przyszłość, a potem znużona, rozmarzona na nowo, zmrużyła powieki i zapadła w sen lekki i swobodny.

Pani Zbąska sama całą noc także przy chorej nie zmrużyła oka i czuła również potrzebę chwilowego spoczynku.

Pociągnęła za sznurek od dzwonka na Ołenę i wyszedłszy do drugiego pokoju na jej spotkanie zagadnęła ją żywo:

— Ty wiesz już o wszystkiem?...

— Wiem, pani, — odpowiedziała góralka ocierając łzy z oczu.

— Pamiętaj sobie, najmniejszego znaku przed panną!...

— O pewnie, pani.

— Usiądź przy niej, a ja się zdrzemię trochę.

I wróciła nazad do pokoju i przechyliła się na małą sofkę, co stała naprzeciw łóżka.

Ołena w drugim pokoju otarła resztki łez i westchnęła, — gdyby tak mój Petro, jabym się utopiła.

Przystąpiła do łóżka i usiadła czuwać nad snem chorej.

Już się zmierzchało, kiedy Leonja ocknęła się ze snu. Nad łóżkiem w miejscu Ołeny siedziała już matka napowrót.

Mianowani: X. Siedlecki Marcin (wikarjusz w Rabie Wyżnej) kapelanem Najprzew. Xięcia-Metropolity, X. Dr. Kulczycki Władysław notarjuszem kurii metrop. **Urlop dla studjów otrzymali:** X. Dr. Halla Bruno i X. Turowicz Juljan.

Umiarkowanie jest dobre, lecz abstynencja — lepsza. *Ks. Kardynał Manning.*

Gawęda Macieja Obyrtasa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Obiecałem coś o miejscach odpustowych napisać to i napiszę, ale zaraz na początku zapowiadam, że dziś o tem nie skończę. Tak prawdę mówiąc, to powinienbym choć do Wniebowzięcia z tą gawędą poczekać, bo na Matkę Boską Zielną dużo bywa odpustów choćby tylko wymienić Częstochowę, gdzie odpusty bywają na każde święto Matki Najświętszej, a bliżej Krakowa w sławnej od wieków Kalwarji Zebrzydowskiej, w samym Krakowie w kościele Marjackim, albo i na Podhalu Skalnem w Ludźmierzu dokąd się naród zjeżdża z calutkiego Podhala a nawet ze Spisza i z Orawy aż hen gdzieś z pod Babiej Góry wiecznie zachmurzonej jak jaka zła baba; a bliżej Wisły jest też odpust w Niegowici, gdzie się ludu moc od Gdowa, Niepołomic i od Bochni schodzi i tyle innych sławnych miejsc odpustowych.

Ludziska lubią odpusty, ale szkoda, że najczęściej nie pamiętają czem odpust być powinien. Jaki taki cieszy się, bo z okazji odpustu inną parafję odwiedzi, kawałek świata ujrzy, a jak ma nową na żółto czy czerwono wymalowaną bryczkę i ładne konie to się niemi przed ludźmi uparaduje, inny znajomych spotka a nierzadko z nimi i przypije, chłopak narzeczonej serce z farbowanego ciasta kupi, inny dziada dziwy wyśpiewującego posłucha albo u kataryniarza los kupi, po którego przeczytaniu jest taki mądry, jak był i przedtem. No i wreszcie poniektóry Mszę św. wysłucha i u obcego księdza się wyspowiada, ale i tacy się trafiają co to powiada: wracam z odpustu, a on tymczasem w kościele ani nie był, bo cały czas przy kramach albo i w karczmie urzędował. Różnie to bywa, sami wiecie najlepiej!

Oho! znowu stary językiem obyrta a zrzędzi co niemiara, a może byłby rad, żeby nikt ze swojej wsi nosa nie wyściubił, a jak idzie na odpust, żeby z niego głodny wrócił! A może ten Maciej nawet i jaki heretyk! — Moiściewy złoci! ja odpustom bardzo jestem rad, i do dziś dnia dobrze pamiętam, że jak pierwszy raz miałem iść na odpust do Kalwarji, to przedtem parę dni z wielkiej uciechy i spać i jeść nie mogłem. Ja odpustom rad jestem, ale takim katolickim odpustom, bo to człowiek i z Panem Bogiem się pogodzi, na duszy się podniesie i dostąpi odpuszczenia kar czyścowych, bo przecie słowo odpust to, a nie co innego oznacza, jak nas o tem poucza wiara święta.

Pisał mi niedawno pan Jędrzej z Zebrzydowic: „przyjedź do nas na odpust, to się różnym rzeczom napatrzysz i pewnie się zbudujesz". — Pewnie, że jest się z czego i w Kalwarji i Chochołowie (tu znowu jest odpust na św. Jacka), czy gdzieindziej zbudować, ale niejednemu to trzeba i przyganić.

Świętą prawdę napisał niedawno w liście do redakcji Dzwonu (listu tego pożyczył mi X. redaktor) pan Serafin z pod Limanowy: „wielu jest takich co krzyczą na odpusty

---

Być może, że gorączka wracała pod noc, lub jakieś chwilowe zaszło pogorszenie w słabości, ale Leonja nie ocknęła się tą razą tak wesoła jak przedtem.

— Ach mamo, — szepnęła, — inne teraz miałam sny... jakieś niemiłe... ponure... straszne...

I wzdrygnęła się pod kołdrą.

— Zapewne wraca gorączka, — odezwała się matka wyciągając rękę za jej pulsem.

Leonja ze smutkiem wstrzęsła głową.

— Ach, nie mamo, to coś innego w tem.

— Dziecko!

W tej chwili znowu we drzwiach pojawiła się Ołena.

— Pan ekonom się chce widzieć z panią.

— Zapewne po nowe dyspozycje, — mruknęła pani Zbąska i zawachała się chwilkę.

— Zapal lampę i zawołaj go tu, — zdecydowała po chwili, chcąc jakoś rozerwać strwożony na nowo umysł chorej.

Ołena zwinęła się jak fryga, a po chwili płonęła już lampa i pan Hałajkiewicz stanął na zawołanie.

Poczciwiec robił najusilniejsze wysilenia, aby stąpać po cichu. Spinał się na palcach, ale to mu się tak nie wiodło, że co krok tracił równowagę, a dotarłszy do drzwi, palnął całą siłą nosem i czołem o framugę. Ledwie w głos nie zaklął na wszystkich djabłów, w taką furję wprowadziła go ta nieszczęsna niezręczność, której winę składał w duchu na złe wysmarowanie swych juchtowych butów.

— *Pam* do nóg wielmożnego państwa, — ozwał się wreszcie, gładząc nos i czoło.

— Cóż tam pan powiesz, panie Hałajkiewicz?

— O jakiem nieszczęściu? — wykrzyknęła żywo Leonja.

Ekonom uśmiechnął się zadowolony i z partesem potarł czuba, on pierwszy przybywał z nowiną.

Pani Zbąska pojęła od razu, o czem chce mówić ekonom, i zbierając całą swą przytomność, poderwała prędko, robiąc ręką ukryty znak.

— Czy do ciebie co przystąpiło, panie Hałajkiewicz? pojmanie kilku bakuniarzy i złodziei nazywasz nieszczęściem.

Hałajkiewicz widział znak tajemniczy, ale ani w ząb nie pojmował jego znaczenia. *C. d. n.*

i pokpiwają z nich sobie i widzą w odpustach tylko rozpustę". — Mocny Boże! wielka rozpusta iść piechotą gdzieś z pod Limanowej albo i zdalsza na Kalwarję po błocie czy spiekocie z tobołkiem na plecach, nie o marcepanach, ale o czarnym chlebie! Chyba nikt nie będzie tych pielgrzymów posądzał o to, że mają w podróży nieraz kilkunastomilowej wielką rozkosz, a kto nie wierzy niech sam weźmie tobołek na plecy i jazda! Przecież dziś różne rekordy w modzie!

Przyjdzie taki pielgrzym na odpust n. p. na Kalwarję Zebrzydowską, Pacławską czy inną to wygód żadnych nie szuka, ale gdzieś na jakimś strychu czy w jakiejś szopie rzuci tłumok pod głowę i śpi na twardych deskach. A potem dróżki a na nich ścisk, a potem czekanie na spowiedź i znowu ścisk.

Te wszystkie trudy ofiarne, o ile naprawdę dla Pana Boga i swojej duszy są podjęte, wartają pochwały i mają zasługę przed Bogiem.

Ale też mogłoby być w tem wszystkiem więcej porządku! Jak nabożeństwo to nie karuzela, jak kazanie to nie gwizdki i katarynki. Sam byłem świadkiem na jednym odpuście jak kaznodzieja rzewliwym głosem kazanie głosił, a tu w pobliżu kościoła huk, rejwach, organki, katarynki — jednem słowem jarmark. Myślę, że gdyby gmina czy kto inny poprosił czy starszych gospodarzy czy panów policjantów, toby w czasie uroczystej sumy i kazania i szynki były pozamykane i byłby spokój. O tem trzeba koniecznie pomyśleć, bo inaczej odpust zejdzie na zwykły jarmark.

A takich różnych nieporządków jest dużo!

A choćby i takie kwatery czyli noclegi odpustowe; ludziska nocują po strychach, po piwnicach, po różnych dziurach zbici jak śledzie, kobiety i mężczyźni w tej samej izbie, zaduch tam aż strach, słoma zbutwiała pamiętająca fundatora Kalwarji, różnego gadu pełno! Czy to tak powinno być, a czy to mało u nas słomy? Dlaczegóż to ludziom nie posłać jak ludziom, a nie bydlątkom jakim? — Kto z pątników korzysta powinien też o nich dbać. A czyby tak nie dało się i u nas w wielkich miejscach odpustowych pobudować domów noclegowych czy nawet masowych hoteli, gdzieby człowiek za skromne pieniądze mógł mięć spokojny kącik i czasem coś ciepłego chlipnąć, bo parę dni bez ciepłej strawy nie każdy żołądek wytrzyma (stąd różne czerwonki i tyfusy). Nie chwalę też tych gmin, co nigdy sprzedającym potrawy w garnki nie zaglądają i nie spytają się czasem, co się też ludziom do jedzenia podaje. Słyszę, że takie domy — hotele budować się też mają w Częstochowie i ogromnie się z tego cieszę i myślę, że i gdzieindziej to wnet powstanie.

A potem ten ścisk i hałas na „dróżkach", które przecież są przeznaczone na rozmyślanie życia Pana Jezusa i Matki Bożej. Kompanja kompanji nieraz wchodzi w drogę, a raz nawet widziałem jak z dwóch przeciwnych stron weszły naraz do jednej małej kapliczki nad Cedronem dwie kompanje i dalej że się jedna przez drugą przepychać z popychaniami i szturchańcami. Ale to już wina przewodników, którzy o porządek i skupienie dbać powinni.

Albo i przystępowanie do świętej spowiedzi! Konfesjonały oblężone, duszno, ścisk, że mógłby sobie ktoś pomyśleć, że to uczniaki w ławie szkolnej „dają sobie sera" a nie że tu się za chwilę ma przystępować do sakramentu świętego. Czy to może być mowa w takim ścisku i roztargnieniu o skupieniu i nabożeństwie? Najlepiej kto może niech się wyspowiada przed odpustem w swojej parafji a inni niech czekają w spokoju, to i prędzej i godniej się wyspowiadają.

Miałbym też wiele do pisania o tych co to po odpustach żydowskie obrazy (nawet w samej Częstochowie) sprzedają i kupują, ale i wstyd mi o tem pisać. — Trzebaby zarządom miejsc odpustowych przypomnieć, żeby o czystych, zdrowych studniach nie zapominały i innych najprostszych potrzebach pątników, bo przecież jesteśmy narodem kulturalnym, a nie jakimiś hotentotami.

A wszystkich tych co się na odpust wybierają proszę, żeby też w swoich modlitwach pamiętali o waszym oddanym

Macieju Obyrtasie.

P. S. Za długi list z podpisem „czytelniczka" dziękuję, jak również za ten drugi z Prokocimia, gdzie mię grzecznie za kuma proszą i namawiają, żebym się podał na burmistrza do nich, bo już 15 kandydatów mają, a brakuje im tylko szesnastego. Na obydwa listy odpowiem innym razem, bo przecież o odpustach nie będę pisał w zimie.

Jakto było w Lichoradzu?

Możeście kiedy słyszeli coś o Lichoradzu?

Tak przezwano wioskę, która leży niedaleko Niedarów. Gdzie zaś są Niedary poszukajcie na mapie.

Otóż Niedary odznaczały się tem, że nigdy się im nie darzyło. Raz susza, to znów grady szkodziły mieszkańcom. Nie mogli oni dojść do bogactwa, mimo że mieszkańcy byli uczciwi i pracowici.

Nie tak w Lichoradzu.

Tam wszystko szło, jak z płatka. Gdy w Niedarach było gradobicie, Lichoradz szczęśliwie ocalał, nawet susza nie dawała się w tym roku we znaki na gruntach Lichoradzan, położonych wśród lasów i w sąsiedztwie stawów i rzeczółki.

A jakie tam były porządki! Tylko posłuchajcie!

Lichoradzanie współzawodniczyli z Niedarowianami, i starali się ich zawsze wyprzedzić.

Zdarzyło się, że w Niedarach kilka temtejszych organizacyj katolickich związało się do Akcji Katolickie Lichoradzan wzięła zazdrość.

Albo oni gorsi?

Zwołano zatem zebranie zarządów wszystkich katolickich organizacyj. Było ich tylko 12.

Innym razem opowiem, co się w nich i jak działo. Dość że ich było 12! Jakże ich nie miało być dwanaście, kiedy w Niedarach było ich sześć!

Zaproszono zarządy na probostwo. Trzeba zaś wiedzieć że ks. proboszcz staruszek już niewiele mógł sam i ulegał we wszystkiem swemu młodszemu bratu, który był kierownikiem szkoły.

Pan Jan Ziółeczko był w gruncie rzeczy człowiekiem dobrym, ale przytem zaufany w sobie uważał, że sam wszystko potrafi.

Przyszły zatem na probostwo szanowne zarządy i co się pokazało. W pięciu organizacjach było 7 osób, które stanowiły pięć zarządów, w tem oczywiście pięciu prezesów, pięciu sekretarzy, pięciu skarbników i jeszcze innych godności. Z pozostałych organizacyj nie przyszedł nikt, ani nikt się nie usprawiedliwiał. Niedziwota! Baby ani dziewczęta nie przyszły, bo się bały, aby nie wydziwiano nad niemi.

Po modlitwie przystąpiono do rzeczy.

Pan Ziółeczko zagaił obrady w imieniu słabego brata, wygłosił odpowiedni wykład i prosił, aby do Akcji Katolickiej wybrać zarząd, któryby kierował wszystkiemi organizacjami. Tak było w Niedarach, ale o tem przezornie p. Ziółeczko zamilczał, bo w Lichoradzu nie można było się przyznać, że wzór czerpie się z Niedarów. Lichoradzanie mieli swój rozum!

Ale miejscowy wójt, który swego czasu skończył 6 klas gimnazjalnych (choć nigdy nie przyznawał się, że z postępem niedostatecznym) był innego zdania.

Pan Koziołkiewicz nie należał do żadnej organizacji. Twierdził, że jest „bezpartyjny" i uważał, że on jest „lepszy katolik" — niż jaki tam sodalis albo tercjarz.

Ale niedawno został prezesem „Katolicko-Chłopskiej Oświaty," którą utworzono przy urzędzie gminnym i gminnej bibljotece. Uważał, że całe życie wsi powinno się skupiać w „Oświacie" i w jego ręku ma spoczywać kierownictwo także „katolickiej jakiejś tam akcji."

Początkowo myślał, że to będzie jakieś towarzystwo akcyjne, ale z wykładu zrozumiał, że to p. Ziółeczko chce być naczelnikiem tej akcji, bo tak wynikało z jego uwag o konieczności skupienia władzy w ręku ks. proboszcza (przecie proboszcz a p. Ziółeczko — to jedno) i z uwag o miejscowej inteligencji, jako „czynniku," który powinien odgrywać główną rolę.

Brak miejsca w „Dzwonie" nie pozwala mi na przedstawienie przebiegu żywej dysputy, jaka się stąd wywiązała, a i oszczędzić chcę czytelnikom zgrozy, jakaby ich napełniła na myśl, jak tam „mądrze i rzeczowo" rozprawiano, wystarczy powiedzieć, że zamiast naczelnego zarządu dla wspólnej pracy, stworzono jeszcze jedną organizację, która nazwana „Katolicką Akcją" pod przewodnictwem p. Ziółeczki. P. Koziołkiewicz rozsierdzony i uparty zapowiedział, że nie chce z tą „trzynastką" (13 organizacją!) mieć nic wspólnego, dwa zaś stowarzyszenia przystąpiły całe do „trzynastki."

Inaczej było w Niedarach.

O tem innym razem.

„Kalendarz św. Piotra Klawera"

na rok 1931, opuścił już prasę.

Oprócz nader zajmujących wiadomości z Misyj, zawiera on tym razem bardzo interesujące humorystyczne a zarazem budujące opowiadanie pod tytułem: **„Siostra „Deo gratias"**. — Obrazek **„Chrystus-Król w Afryce"** odzwierciedla nam w żywych barwach pochód Krzyża w tej czarnej części świata, wykazując zarazem, jak wielkie owoce przynosi praca Misjonarzy. — **„W zapasach z koranem"** skreśla bohaterskie zaiste czyny dzielnej naszej rodaczki, pracującej jako misjonarka w Afryce. – **„Skazane na śmierć"** rysuje z jednej strony jeden z barbarzyńskich zwyczajów pogańskich murzynów, z drugiej zaś zbawienny wpływ chrystjanizmu. — W **„Djalogu między"** świerszczem a szczurem przedstawiony jest w humorystyczny sposób, aczkolwiek z głęboką myślą rys z ofiarnego życia misjonarza.

Kalendarz ten, ubogacony licznemi ilustracjami, liczy 80 stron druku **Cena 1.-zł.** Do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera pod adresami: **Warszawa,** ul. Warecka 10. m. 5; **Kraków,** ul. św. Marka 25: **Poznań,** ul. R. Szymańskiego 6; **Krosno,** (Małopolska).

Film japoński o śmierci 26 katol. męczenników japońskich.

Dziennik „Osaka-Mainich", wychodzący w Osaka, donosi, że pewien bogaty Japończyk wyznania katolickiego postanowił stworzyć film, który będzie barwną opowieścią o procesie i śmierci 26-ciu świętych męczenników japońskich, umęczonych za wiarę w r. 1597. Mesaja Hiryama — tak nazywa się człowiek, który powziął tę myśl — sprzedał cześć swego majątku ziemskiego, by pokryć koszty produkcji filmu i by móc rozpowszechnić go w świecie. Współpracownikiem jego jest Korioku Sato, jeden z najbardziej znanych pisarzy w Japonji, który z entuzjazmem podjął się opracować dramatyczną stronę filmu. Film będzie miał około 500 m. długości i zostanie ukończony w tym roku, lub najpóźniej na początku roku przyszłego. Wśród wielu scen taśma filmowa będzie zawierała wielkie zgromadzenie 250-ciu tysięcy katolików, którzy w dniu 8 czerwca 1861 roku w czasie kanonizacji męczenników wypełnili bazylikę i plac św. Piotra w Rzymie. Zagranicą film będzie wyświetlany najpierw na Filipinach, a później w innych krajach.

Jak „biskup" narodowego kościoła poucza lud.

W Konstantynowie miasteczku na Podlasiu, odbyło się w połowie lipca zgromadzenie ludowe, zwołane przez Farona, (biskupa? kościoła narodowego), zgromadzenie agitacyjne, dla zachęcenia ludu, tak bardzo tam ciemnego, do wstępowania do kościoła narodowego. „Biskup" Faron w dłuższej przemowie napadał na „rzymskich" księży.

„Znam ja ich dobrze" mówił, bom przecież do nich należał i z nimi razem się uczyłem. To obłudnicy, oni z panami trzymają, o panów tylko dbają a chłopów wyzyskują i oszukują. Oni dlatego po łacinie odprawiają nabożeństwa i modlitwy, żebyście nie rozumieli. A jak mówią: „Ego te baptico" (dosłownie: ja ciebie chrzczę) to według „biskupa" Farona znaczy: „Chamem jesteś, chamem byłeś i chamem pozostaniesz".

Komentarze zbyteczne; ufajmy zdrowemu rozsądkowi ludu naszego, że nie pójdzie za głosem tak niecnych zaprzańców wiary. Módlmy się za braci naszych na kresach, aby zostali wierni Kościołowi i nie zatracali dusz swoich.

Odpowiedzi redakcji.

P. Wasina, dziękujemy za pouczający dialog, z którego skorzystamy. **Wna. S. Joanna Szarytka,** będziemy stale wysyłać. **J. Golonkowa.** na pytanie znajdzie Pani odpowiedź w naszym informatorze lekarskim.

Składki.

Na pogorzelców w Libiążu M. J. 5 zł, M. S. 5 zł. Węglowska Agata 4 zł.

W walce z hańbą XX. stulecia.

Czem jest handel „białemi niewolnicami," dowie się każdy, kto uważnie czyta nasz dodatek „Matka i gospodyni".

Jak pisaliśmy w dn. 7-10 paźdz. r. b. odbędzie się w Warszawie VIII Międzynarodowy Kongres Komitetów Walki z handlem żywym towarem. Na Kongresie tym mają być zobrazowane metody pracy, dotychchzasowe wyniki, tudzież opracowane wnioski, które pójdą pod obrady Komisji Ligi Narodów.

Kongres przy poparciu władz państwowych organizuje Warszawski Komitet, który skupił najpoważniejsze organizacje kobiece. Biuro Kongresu mieści się w lokalu Komitetu Walki z handlem kobietami i dziećmi w Warszawie (Zgoda 6.) Jest faktem, że olbrzymia część „żywego towaru" na rynek światowy wychodzi z Polski. Taki stan rzeczy stwarza konieczność jak największego zainteresowania się społeczeństwa polskiego sprawą ohydnego i zbrodniczego handlu.

Znakomite usługi dla poznania tej sprawy i walki z tą bolączką naszych czasów, nadto cenne uwagi dla dziewcząt i kobiet, wybierających się w drogę, a zwłaszcza za granicę podaje niewielka broszurka:

Handel żywym towarem a Katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej (Poznań, 1914, wyd. św. Wojciecha, cena 50 gr.) Książeczka do dziś nie straciła na wartości, tyle w niej cennego materjału w tej sprawie.

Sposoby zaś handlarzy żywym towarem przedstawił p. Czesław Ksawery Jankowski w powieści „Na kamiennej fali" (wyd. Kroniki Rodzinnej, 1930, cena 3 zł.)

Zdenerwowani.

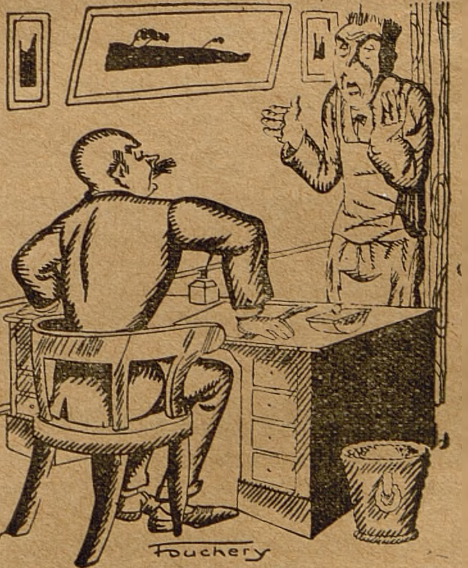
Skarżymy się ustawicznie na nerwy, wszyscy nie są: gniewliwi, źli, popędliwi, irytliwi — jak dawniej bywało, — ale — nerwowi! To przesada!

Ale jednak wiele racji w tem, że naprawdę jesteśmy nerwowi więcej, niż nasi przodkowie.

Składa się na to wiele przyczyn. Wstrząsnęła nami wojna, denerwują nas drożyzna i stosunki mieszkaniowe, czy inne powojenne bolączki, zatruwamy się alkoholem pod wszelką postacią i różnemi innemi narkotykami. Na dzieciach wszystko to się odbija!

Ale nie najmniejszą przyczyną denerwacji społeczeństwa są grzechy naszych małżeństw, które fatalnie odbijają się na systemie nerwowym, zwłaszcza kobiet, a i dzieci.

Jedyna rada — „powrót do natury," Przeczytajcie o tem broszurkę Dr. Elżbiety Estreicherowej: „W obronie macierzyństwa" (Kraków, 1930, cena tylko 40 gr.)



Starzy znajomi.

Adwokat do swego klienta:

— Jakoś dziwnie wydajecie się mi znajomi. Czy ja już wam kiedy pomagałem?

— E, to nie. Ale ja raz pomógem jak pan mecynas nie móg tafić z Grand-Hotylu.

Z Polski i ze świata

Ministrowie francuscy w Polsce. Przed paru dniami bawili w Polsce dwaj francuscy ministrowie: p. Eynac — min. lotnictwa, oraz p. Pernot min. robót publicznych. Obaj ministrowie zwiedzili wystawę komunikacyjno-turystyczną w Poznaniu, zabytki Krakowa i kopalnię w Wieliczce.

Poświęcenie i otwarcie lotniska w Nowym Targu odbyło się 3 sierpnia w obecności wojewodów Krakowskiego, Śląskiego, wicewojewody Kieleckiego, przedstawicieli armji, miłośników lotnictwa, oraz delegacyj góralskich. Nadmienić należy, że jest to pierwsze w Polsce lotnisko turystyczne. Wielką zasługę powstania tego lotniska przypisać należy miastu N. Targowi, które ofiarowało na ten cel 60 morgów ziemi i wybudowało drogę do lotniska.

Kredyt pod zastaw zboża. Państwowy Bank Rolny, jak co roku, tak i w obecnym, będzie udzielał kredytu na zastaw rejestrowy płodów rolnych a więc pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia. Kredyt udzielony będzie rolnikom w wysokości 50% wartości zboża, według cen wykazanych w danym dniu na giełdzie zbożowej, po uprzedniem oszacowaniu zboża przez taksatorów Banku. Spłata kredytu następować będzie ratami, jednak ostateczna spłata nie może nastąpić później niż 30 czerwca 1931 r.

Komorne od 1 października b. r. Od dnia 1 października b. r. dla mieszkań 1 i 2 izbowych wchodzi w życie pełnowartościowe komorne przedwojenne, to jest takie jakie płacone było w czerwcu z 1914 ale przerachowane z koron na złote. A więc 100 koron = 105 zł., 100 rubli = 226 zł., 100 marek niem. = 123 zł. Oprócz komornego żadne inne opłaty lokatorów już nie obowiązują. Ustawa o ochronie lokatorów jest dalej ważna. Nie wolno więc gospodarzowi podwyższać komornego, ani też wymawiać wypłacalnym lokatorom mieszkań.

Stronnictwo Chłopskie przygarnęło uciekinierów z BB. Trzech uciekinierów z Bezpartyjnego Bloku posłowie Cieplak, Krysa i Targoński zostali przyjęci przez Stronnictwo Chłopskie.

Bandyci napadu pod Bóbrką schwytani. Bandyci napadu na wóz pocztowy pod Bóbrką zostali schwytani. Oskarżeni są o zdradę Państwa, za należenie do wywrotowej ukraińskiej organizacji wojskowej tzw. U.O.W., o zbrodniczy napad na urzędników państwowych, za co staną przed sądem przysięgłych.

6 osób zatrutych spirytusem denaturowanym. Na zabawie u robotnika Al Kujawskiego w Rybniku, 6 osób w tem 2 kobiety, uległo zatruciu spirytusem denaturowanym. Jeden robotnik zmarł wkrótce, resztę osób odwieziono do szpitala w ciężkim stanie.

Dzień 1-go sierpnia nie powiódł się komunistom. Komuniści od dłuższego czasu przygotowywali się na 1-go sierpnia. W dniu tym mieli zorganizować wielką manifestację przeciw wojnie, a przytem wywołać zaburzenia, niestety dzień ten zupełnie im się nie powiódł nie tylko w Polsce, ale i w innych państwach. Dzień 1-go sierpnia upłynął spokojnie, mimo to nie obeszło się bez aresztowań pachołków moskiewskich.

Z Europy do Ameryki przeleciał w 79 godzinach angielski sterowiec o nazwie „R 100".

Okazuje się więc, że jedynie wielkie sterowce przelatują względnie łatwo Ocean bez wypadku. Podróż sterowcem z Europy do Ameryki trwałaby zaledwie 2 dni.

W północnej Francji zastrejkowało 150 tysięcy robotników. Strejk wybuchł wskutek niezadowolenia robotników z ustaw o ubezpieczeniach społecznych, oraz niepodwyższenia im płac zarobkowych, pomimo wzrostu drożyzny we Francji. W niektórych miejscowościach pracodawcy przyznali robotnikom podwyżkę.

Socjaliści niemieccy grożą wojną domową jeżeliby w Niemczech miała zapanować dyktatura wojskowa, lub gdyby rząd niemiecki utworzył z innemi partjami wspólny front przeciw socjalistom. W Niemczech przed nowemi wyborami do parlamentu czyli tzw. reistagu zaczyna się wzajemne tarcie między poszczególnemi partjami. — Do tych wyborów Polacy w Niemczech staną z jedną listą.

Jak można wierzyć Niemcom. Niemcy, którzy najwięcej krzyczą o rozbrojeniu państw, opierając się na tem, że oni po wojnie zostali zupełnie rozbrojeni urządzili na zachodniej części morza Bałtyckiego manewry swojej floty wojennej.

I bolszewicy mają już po uszy żydów, to też teatry państwowe w Leningradzie wystąpiły przeciw żydom artystom rozpoczynając z nimi bezwzględną walkę.

Bunty chłopskie w Rosji. W północnej części Kaukazu wybuchł bunt chłopów przeciw kolektywizacji, czyli odbieraniu przez rząd dla wspólnego użytku gospodarstw rolnych. Bunt ten przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Chłopi palą magazyny rządowe ze zbożem pomimo, że grozi im za to kara śmierci. Bolszewicy natomiast urządzili nowy zamach na nędzę chłopów. Wskutek ciężkiej sytuacji gospodarczej ściągają dużo wcześniej podatki rolne, niż im się należy. Nie mającym czem zapłacić zabierają zboże.

„Zdrajcy raju socjalistycznego" w bolszewji. Prasa sowiecka podaje szczegółowe liczby o urzędnikach sowieckich, przebywających na sowieckich placówkach zagranicznych, którzy na wezwanie władz bolszewickich nie wrócili do „raju socjalistycznego", lecz dalej pozostali w Europie, lub Ameryce. Liczba no-

wych „zdrajców" bolszewizmu od r. 1926 do ostatnich czasów wynosi 208 osób. Wśród nich znany pisarz Gorkij, przebywający we Włoszech.

Włochy odbudowują się po trzęsieniu ziemi. We Włoszech ludność już wraca do swoich domów. Przyczem w kilku miejscowościach zniszczonych katastrofą rozpoczęto budowę domów o ogólnej liczbie 2.385 mieszkań, mogących pomieścić 6.000 osób. Rząd Włoski odmówił przyjęcia dla dotkniętych katastrofą jakichkolwiek darów z zagranicy, dziękując zarazem tym wszystkim, którzy okazali szlachetny zamiar przyjścia z pomocą.

Znowu trzęsienie ziemi. Na północno-wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego nastąpiło trzęsienie ziemi powodując w 3-ch miejscowościach olbrzymie straty. Przeszło 700 domów zostało doszczętnie zniszczonych, 500 osób poniosło śmierć, a 4.000 jest rannych. Dwa miasta i kilka wsi zostały kompletnie zniszczone.

Burze i powódź w Japonji. Japonję w ostatnich dniach nawiedziły ogromne burze, czyli t. zw. tajfun wskutek czego 475 osób zostało zabitych, 1.568 zaginionych, 1.230 rannych. W gruzy runęło 16.890 domów, oraz 1.803 łodzi zatonęło. Nieprzebrzmiały jeszcze echa tej katastrofy, a Japonja znowu została nawiedziona powodzią wskutek ulewnych deszczów. Tysiące osad zniszczyła woda doszczętnie. Również wielkie miasta poniosły znaczne szkody. I tak w Osaka stoi 10 tyś. domów pod wodą, w Tokio 4 tyś, a w Tottori 3 tysiące.

Dwa miljony ciemnych na świecie. Postępy higjeny i medycyny przyczyniają się wielce do zmniejszenia liczby niewidomych z roku na rok. Mimo to na świecie jest obecnie 2,390.000 ciemnych. Najwięcej ciemnych mają: Egipt, Chiny, Rosja i Indje.

Straszna statystyka. Na kongresie górniczym odbytym we Wrocławiu, jeden z mówców przy omawianiu ostatniej katastrofy w Nowej Rudzie, przytoczył, że w ciągu ostatnich dwu lat zginęło 2.320 górników przy pracy, czyli że w Niemczech przeciętnie umiera 4 górników na dzień wskutek nieszczęśliwych wypadków.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 17-18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.